Nr. 13. — Wtorek, Kraków 14 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Obecne położenie.

Po dokonanych wyborach we Francji i odwidzinach cara Aleksandra III w Berlinie, mnożą się codzień objawy pokojowe i jeśli tak dalej potrwa, to chyba wojny nigdy już nie będzie, przepowiednia Nostradamusa, że ludzkość zamieni oręż na pług, sprawdzi się prędzej, niż on sam o tem marzył i stary nasz kontynent będzie najszczęśliwszą częścią świata na ziemskim globie.

Bo i jakże tu nie wierzyć w trwały pokój, skoro wszystko za nim przemawia.

Najpierw Francja, wprowadzając do ciała prawodawczego większość spokojnych republikanów, złożyła hołd idei pokoju; w trop za nią car rosyjski pośpieszył uścisnąć dłoń „ukochanemu" kuzynowi; później imperator Niemiec napisał wielce pokojowy list do Bismarcka; król Humbert mówił o pokoju; za jego przykładem poszli rozmaici mniejsi potentaci, jak królowie Belgji i Rumunji, a zaś na sam koniec, *pour la bonne bouche*, z zapewnieniami wielce pokojowemi wystąpiła także Rosja. Jej budżet na r. 1890 świeżo ogłoszony, wraz ze słowami samodzierżcy, „że stara się on o utrzymanie zaszczytnego dla Rosji pokoju" muszą być brane za dobrą monetę, zwłaszcza jeśli się zważy, że carowie północni nie zwykli bawić się wobec reszty świata w przebiegłych dyplomatów, (oni od tego mają ministrów) przepowiadali nieraz wojnę prędzej niż wszyscy. Uczynił to swego czasu Aleksander II, podczas pobytu w Moskwie, zwiastując ostatnią kampanję wschodnią.

Są ludzie, którym się zdaje, że obecny stan przejściowy, jest stokroć gorszy niż walka najkrwawsza. Wojny nie trwają teraz długo — mówią oni — za kilka miesięcy najstraszliwsza kampanja musiałaby się skończyć, za to po niej nastąpiłby już pokój prawdziwy, bo niezbrojny, rzetelna praca nie lękałaby się więcej o swoją przyszłość, a dzisiejsza duszna atmosfera oczyściłaby się na długie lata.

Czy w tem rozumowaniu mieści się cała słuszność, tego nie ośmielilibyśmy się twierdzić stanowczo, choćby z tej prostej przyczyny, że wojna, której się spodziewamy, nie koniecznie musi się skończyć rozwiązaniem wszystkich spraw bieżących, ale że w niem jest wiele prawdy, to chyba każdy przyzna. Długi państwowe wciąż rosną; ludność, zwłaszcza rolnicza, ta bowiem największe ciężary ponosi, upada pod ciśnieniem śruby podatkowej; nikt nie jest jutra pewny, nędza zwiększa się z każdym dniem. Cóż dziwnego, że wśród takich stosunków, wątpiący błagają bożka wojny, by on ukoił ludzkość zbolałą!

A gdy w koło się rozglądamy, mimowoli nasuwa się pytanie: W czyjim też interesie leży teraz pokój, skoro prawie wszystkie monarchje czują, że wojna byłaby lepszą, gdyż po niej musiałoby rozbrojenie nastąpić.

Na to nie trudna odpowiedź.

Jeszcze niedawno temu lekarze utrzymywali, że ilekroć człowiek dobrze się nasyci, powinien używać jak najwięcej ruchu, inaczej nadmiar tłustego pożywienia mógłby mu nie wyjść na zdrowie. W ostatnich atoli czasach zmienili oni swój pogląd na tę sprawę. Obserwacja świata zwierzęcego, przekonała ich, że wszystkie zwierzęta, zwłaszcza drapieżne, najadłszy się do syta, odpoczywają, bo tylko w takim stanie odbywa się prawidłowe trawienie, które wychodzi na pożytek całego organizmu.

Dawniejsi zdobywcy byli podobni do dawniejszych lekarzy. Im więcej zabierali ziem i narodów, tem gwałtowniejsze były ich ruchy, za to po ich śmierci przepadały ufundowane przez nich monarchje, gdyż swoich zdobyczy bądź nie umieli strawić, bądź nie mieli na to czasu. Gdzie się podziały państwa Aleksandra W., Karola W. i Napoleona Igo?

Zwycięzca z pod Sadowy i Sedanu hołduje nowoczesnej hygienie. Jak lew pustynny, gdy pożre antylopę, kładzie się w cieniu palmy i z zadowoleniem pomrukując bacznie wkoło się rozgląda, by mu kto słodkiego odpoczynku nie przerwał — tak i twórca jedności niemieckiej — pokonawszy Duńczyków, Austrajaków, Francuzów i Niemców opornych, usiłuje teraz strawić swoje zdobycze, bo inaczej mogłyby one Germanji nie wyjść na zdrowie.

Czy mu się to całkiem powiedzie, to jest, czy uda mu się stworzyć cement spajający Niemcy na wieki z pruską monarchją, rzecz to jeszcze przyszłości; dziś jednak można już tyle orzec, że samo usiłowanie Bismarcka, by mu w Europie w pracy około tego dzieła nikt teraz nie przeszkadzał, usiłowanie, jak dotąd, uwieńczone powodzeniem, należy do największych dzieł jego politycznego genjuszu.

W sprawie gorzelnianej.

W wykonaniu uchwał zapadłych na ostatniej sesji sejmowej, zwołał Wydział krajowy na 13 bm. godz. 11 przed poł. do sali radnej Wydziału krajowego ankietę, w skład której zaproszeni zostali posłowie: dr. Tadeusz Rutowski, dr. Piotr Gross, Stanisław Polanowski, Eustachy Zagórski, dr. Włodzimierz Kozłowski, Jan Gnoiński, dr. Maurycy Rosenstok, prezes rady nadzorczej banku krajowego Hipolit Bohdan, Kazimierz Hordyński i Juljusz Frommel. Nadto zaprosił Wydział krajowy Towarzystwo rolnicze, aby ze swego grona wysłało dwóch reprezentantów do tej ankiety.

Obradom ankiety przewodniczy członek Wydziału krajowego, Tadeusz Romanowicz.

Do zaproszenia wystosowanego do członków ankiety dołączył Wydział krajowy, następujący kwestjonarjusz.

I. Co do postanowień podatkowych ustawy z 20 czerwca 1888.

Czy stając na gruncie zasadniczych postanowień ustawy o podatku od spirytusu z dnia 20 czerwca 1888, nie należałoby dążyć do zmiany poszczególnych postanowień tejże ustawy, a mianowicie:

1) Ażeby § 5 tejże ustawy został zmieniony w tym kierunku, iżby uwolnienie od podatku spirytusu, wyrabianego na własną potrzebę domową, zostało zniesionem;

2) ażeby §. 6 uległ zmianie w tym kierunku, żeby spirytus dla celów przemysłowych łącznie z wyrobem octu, spirytus do gotowania, opalania, czyszczenia, oświetlenia, wolny od podatku konsumcyjnego i jako taki nie wliczony do kontyngentu, odtąd został zaliczony do kontyngentu i opłacał podatek w wysokości podatku od spirytusu kontyngentowego — a przynajmniej, ażeby został zaliczony do kontyngentu, chociażby bez nakładania nań opłaty konsumcyjnej, lub z nałożeniem opłaty niższej od spirytusu kontyngentowanego;

3) ażeby stopa podatkowa gorzelń, opłacających podatek ryczałtowy, według zdolności produkcyjnej przyrządów odpędowych (gorzelń kociołkowych) została zrównaną ze stopą podatku kontyngentowego.

Do tego punktu dołączoną jest uwaga, że pożądane są również ewentualne wnioski co do innych poszczególnych postanowień ustawy.

II. Co do przepisów wykonawczych i wykonywania ustawy.

1) Które z obowiązujących w obecnej chwili przepisów wykonawczych są tego rodzaju, że wymagają od producenta ciągle nowych nakładów, lub bieżących kosztów wykonania, są natury weksacyjnej, a jednak nie odpowiadają celowi?

Upraszamy o podanie ścisłe, w czem leży ich szkodliwość lub niepraktyczność.

2) Czem, wrazie usunięcia tych przepisów, należałoby je zastąpić, ażeby mógł być osięgniętym cel skutecznego zabezpieczenia skarbu bez szkody przemysłu samego?

Do tego punktu umieszczoną jest uwaga, iż pożądanem jest podanie o ile możności ściśle opisanych konkretnych wypadków nieodpowiedniego wykonywania ustawy, przepisów wykonawczych, znanych z własnego doświadczenia, lub ze źródła wiarygodnego.

III. Co do środków podniesienia wywozu spirytusu.

1) Czy nie należałoby dążyć do użycia środków wyjątkowych, któreby mogły wpłynąć na podniesienie wywozu z Austro-Węgier nagromadzonego z pierwszej i obecnej kampanji spirytusu, a przeto i na podniesienie cen na targach wewnętrznych, np. wyjątkowej premji wywozowej dla spirytusu kontyngetowego na czas ściśle oznaczony?

2) Czy nie należałoby dążyć do zmiany postanowień ustawy co do premji eksportowej, a to w tym kierunku, ażeby zamiast sumy ryczałtowej na premje eksportowe, przyczem według wielkości wywozu zmniejsza lub zwiększa się premja, przypadająca na każdy hektolitr, zaprowadzić przynajmniej na czas przejściowy premję stałą od hektolitra?

3) Czy nie należałoby dążyć do tego, ażeby pozostałość niewyczerpanej kwoty, przeznaczonej na premje eksportowe z r. 1889 została użytą na środki wyjątkowe dla ożywienia handlu i wywozu, lub dodaną do kwoty przeznaczonej na rok bieżący.

IV. Co do taryf kolejowych.

Czy nie należałoby dążyć do tego, ażeby taryfy dla spirytusu w ruchu wewnętrznym zostały znacznie obniżone, oraz, ażeby taryfy dla wywozu spirytusu z Galicji do granicy szwajcarskiej, włoskiej i do morza, oraz koszta manipulacji przewozowej, jak najrychlej na kolejach państwowych i prywatnych obniżone zostały w tym stopniu, ażeby istotnie wpłynąć mogły na podniesienie eksportu; oraz, ażeby korzystanie z takiej obniżki taryf było dostępnem już przy transporcie jednego wagonu spirytusu — nareszcie, ażeby park wozów cysternowych dla przewozu spirytusu na kolejach państwowych i prywatnych został pomnożony i korzystanie z niego ułatwione.

Materjał opracowany przez ankietę prześle Wydział krajowy delegacji polskiej we Wiedniu, której zadaniem będzie wyjednać jak najrychlejsze zwołanie państwowej ankiety dla tego przedmiotu i materjał otrzymany odpowiednio do potrzeb kraju zużytkować.

Wiadomości polityczne.

Konferencje ugodowe.

Czwarty już dzień obradowali wczoraj przedstawiciele obu narodowości, zamieszkujących Czechy, nad sprawami tyczącemi się wykonywania sprawiedliwości. Przewidywano już dawniej, że przy tym punkcie Czesi stawią najsilniejszy opór, tu bowiem spoczywa punkt ciężkości obrad konferencyjnych, to jest główne jądro sporu roznamiętniającego obie strony.

Jak wiadomo, pierwszym punktem obrad były sprawy szkolne, a mianowicie podział krajowej Rady szkolnej i sprawa szkół mniejszości; drugim podział Rady kultury krajowej. Co do pierwszego, jest rzeczą prawdopodobną, że przedstawiciele czescy okazali się gotowymi do ustępstw, chociaż jeżeli tak jest, to więcej dlatego, żeby wykazać, iż dla złagodzenia istniejących nieznośnych stosunków nawet do poświęceń są zdolni; co do drugiego, obrady nie zostały jeszcze ukończone. Odłożono je aż do załatwienia najważniejszego punktu trzeciego. Fakt jednakże, iż powołano do udziału w konferencji fachowych znawców z jednej i z drugiej strony, zdaje się świadczyć, że zostanie wygotowany jakiś projekt nowy, zadowalniający zarówno jednę, jak i drugą stronę.

Z pewnością jednak żadnych ustępstw nie mogą robić Czesi teraz, kiedy na porządek dzienny przyszła kwestja sądownictwa. Niemcy domagają się utworzenia czysto-niemieckich okręgów, dotychczas bowiem panuje w Czechach, tak jak w Galicji, równouprawnienie czeskiego i niemieckiego języka zarówno w czysto czeskich, jak i niemieckich okręgach. Nie na rękę to Niemcom, że jeżeli chcą dostać jakąkolwiek posadę, wykazać muszą dokładną znajomość czeskiego języka. Któżby się jednak dziwił Czechom, że nie zechcą pozwolić na germanizację swego kraju? Komu, tak jak im wleźli Niemcy do domowego ogniska, szerząc germańską kulturę i przeszkadzając organicznemu rozwojowi narodowemu, ten musi pod karą klątwy dziejowej dbać o każdą placówkę, zkądby mógł bronić swego języka i swej cywilizacji. Tego przecież maj Czesi prawo wymagać, żeby ci, co na nieswojej ziemi żyją, i wysysają z niej soki żywotne, przynajmniej zadali sobie trud tak niewielki, jakim jest wyuczenie się miejscowego języka. Czeskim reprezentantom nie wolno z tego stanowiska ustępować. Czują to dobrze oni sami. Nawet chory hrabia Clam-Martinitz, mimo zakazu lekarzy, brał udział w konferencji sobotniej, żeby ostatkiem sił bronić zagrożonych praw narodowych.

Z Berlina.

Komisję kolonizacyjną, któraby wykupywała majątki ziemskie, mają dostać Alzacja i Lotaryngja. Tak pisze *Berl. N. Nachr.*, zaznaczając, że od pewnego czasu zastanawiano się w kołach miarodawczych nad tem, jakby dostać w ręce niemieckie te majątki, których przeszło połowa jest tam w ręku Francuzów. Uznano za najodpowiedniejszy środek komisję kolonizacyjną. — Już w r. z. pisano o tem, ale wówczas pisma niemieckie przyznawały, że w Alzacji i Lotaryngji nie szłoby tak łatwo, jak w W. Ks. Poznańskiem, bo Francuzi mają pieniądze, a mają ich więcej niż Niemcy, i dopomagaliby jeden drugiemu, byle się utrzymać przy ziemi, gdyby który z nich tej pomocy potrzebował. Zresztą, skoro, jak donoszą z Berlina, w czasie ostatniego pobytu namiestnika krajów koronnych o tej sprawie już mówiono, to niewątpliwie w krótkim czasie dowiemy się czegoś pozytywnego w tym względzie, a mianowicie, czy Niemcy obdarzą Francuzów koronnych kolonizacją, mającą ich wywłaszczać.—W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się uporczywie wieść, że cesarz wyda na krótko przed wyborami orędzie w interesie kartelu. — Cesarz Wilhelm przesłał Ojcu św. dość długi telegram, w którym doniósł o śmierci cesarzowej Augusty, jego babki. Ojciec św. odpowiedział serdecznemi słowy, wyrażając najwyższy szacunek dla zmarłej cesarzowej.

Döllinger.

Jan Józef Ignacy Döllinger, słynny niemiecki uczony, profesor historji kościelnej w uniwersytecie monachijskim, umarł d. 10 stycznia b. r. przeżywszy lat 91. Pierwotnie jeden z najdzielniejszych obrońców sprawy kościoła, przy końcu swego życia z katolicyzmem zerwał. Już w roku 1861 miał dwa odczyty, w których usiłował wykazać bezpodstawność świeckiej władzy Papieża. Tego samego przedmiotu dotykał w pismach p. t.: „Kościół i kościoły", „Papieztwo i państwo kościelne", oraz na zjeździe w Monachjum katolickich uczonych, w odczycie: „Przeszłość i teraźniejszość katolickiej teologji". Głośne były jego wystąpienia przeciw dogmatowi nieomylności w broszurze p. t.: „Janus", w „Rzymskich listach o Soborze" drukowanych w *Allg. Ztg.* oraz w „Rozważaniach o kwestji nieomylności dla biskupów biorących udział w Soborze". Odpowiedział mu na to w obronie dogmatu, profesor historji kościelnej w Würzburgu Hergenröther, w piśmie p. t. Anti-Janus". Po ogłoszeniu dogmatu Döllinger stanął na czele t. zw. starokatolików. Wezwany przez monachijskiego arcybiskupa do poddania się uchwale Soboru, odmówił temu 28 marca 1871, za co też położono na nim klątwę 17 kwietnia tegoż roku. Z historycznych jego dzieł z epoki dawniejszej, wielką naukową wartość posiadających, jak *Vaterland* przyznaje, wymienić trzeba: „Średniowieczne bajki o Papieżach", „Reformacja, jej rozwój wewnętrzny i jej działalność" i wreszcie: „Chrześcijaństwo i Judaizm".

O hiszpańskich stosunkach.

Wiener Allg. Zeitung ogłasza rozmowę, jaką miał jeden z jej redaktorów, z jakimś wybitnym członkiem wiedeńskiego ciała dyplomatycznego, wybornym znawcą politycznych stosunków hiszpańskich. Oto jakie są opinje owego dyplomaty:

W razie śmierci młodego króla cięższe niż kiedykolwiek będzie położenie dzisiejszego rządu. Mimo całej czci, jaką lud hiszpański (nie pomijając Karlistów i republikanów) żywi względem królowej-regentki, — przecież nie bardzo miłą jest rzeczą dla Hiszpanów, że po dojściu do pełnoletności księżniczki Mercedes, rządy znowu spoczną w słabem, kobiecem ręku. To na przyszłość. Ale przesilenie rozpocznie się z chwilą, w której królowa nie będzie miała już syna. Jeżeli młody król umrze, właściwym panem sytuacji politycznej nie będzie nikt inny, tylko Emiljo Castelar. Ani skrajnie konserwatywny Canovas de Castillo, który nie chce słyszeć o swobodach ludu, ani Sagasta, który aczkolwiek przywódca liberalnych, ster swego własnego stronnictwa jak się zdaje już stracił, ani Martinez Campos, ani Lopez Dominguez ani inni, w pierwszych chwilach przynajmniej, nie zdołają uratować w Hiszpanji rządu monarchicznego, tylko sam jeden i jedyny, jakkolwiek może to brzmieć dziwnie, p. Emiljo Castelar, głowa hiszpańskich republikanów. Od jego zachowania się w razie śmierci króla zależy może cała przyszłość tronu, a na razie wewnętrzny pokój kraju.

Castelar oświadczył otwarcie, że żywi wysoką cześć dla królowej i żadnych przeszkód jej rządom stawiać nie będzie. W istocie w ostatnich latach unikał on wybitnych występów na zewnątrz; raczej popierał liberalne ministerjum Sagasty w przeprowadzeniu politycznych reform w duchu liberalnym.

Jeżeli więc Castelar dotrzyma danego słowa, pokój w kraju zapewniony na najbliższą przyszłość. Luiz Zorilla, radykalny przywódca hiszpańskich republikanów, nie będzie w stanie przeprowadzić jakiegokolwiek przewrotu państwowego bez współdziałania Castelara.

Przecież, co się tyczy armji hiszpańskiej — jest ona dla wszystkich tem, co Gambetta powiedział o wojsku francuskiem: sfinxem. W tym kraju generałów chciwych „pronunciamentów", nie można nigdy przewidzieć stanowiska, jakie zajmie armja albo stronnictwo karlistów. — Mimo to zawsze w zasadzie sytuacja w chwili krytycznej zależy jedynie od zachowania się Castelara.

Kilka słów z powodu „Dziadów."

Przez

Wojciecha Dzieduszyckiego.

Dzisiaj bywa niemal dogmatem u krytyków, że artysta powinien być oryginalnym. Najmniej wymagającymi bywamy, pod tym względem, wobec muzyków i pozwalamy im używać znanego już motywu, byle ten motyw, jak to powiadamy, rozszerzyli albo odmienili. Względem poetów bywamy bardzo wymagającymi; domagamy się od nich koniecznie, aby wyrażali nowe jakieś uczucia, opisywali dotąd nieopisywane postacie i charaktery, i kreślili niebywałe w literaturze sytuacje, a zapominamy przytem, że takie wymagania zmuszają pisarzy do tego, aby raczej szukali za nowością niż za prawdą i pięknem. Gotowiśmy poecie mieć za złe, jeżeli działał pod wyraźnym wpływem innego poety. A bywamy bardzo niesprawiedliwymi i mierzymy tych, którzy piszą dziś, po tylu innych i kiedy tak bardzo trudno o myśl całkiem nową, miarą, której nie przykładamy wcale do najgłośniejszych wieszczów minionych pokoleń, a podziwiamy utwory dawne, zapominając o tem, że ich twórcy nietylko bywali pod wpływem dawniejszych poetów, ale wprost tych poetów naśladowali. Poczytujemy za zasługę poecie, jeśli dobrze postronnego poetę przetłumaczy, a czynimy jemu z tego ciężki zarzut, jeśli obcego poetę naśladował. A jednak, naśladując dobrze i rozumnie, oddaje się nieraz narodowi swojemu większą nierównie przysługę, niż tłómacząc. Rzecz obca przeobleczona w szaty polskiego języka, jest jakaś niezręczna, sztywna, egzotyczna jeśli się w niej zachowuje obce imiona, obce narodowe wyobrażenia i szczegóły obcego życia, opiewane przez poetę obcego. Kto chce piękność utworu jakiegoś przywłaszczyć niejako własnemu narodowi; kto chce, aby ta piękność tkwiła odtąd w sercu publiczności polskiej, ten nie same tylko słowa poety winien spolszczyć, ten powinien rzecz piękną odtworzyć na nowo po polsku, a tem samem naśladując stworzy przecie rzecz zupełnie nową, wysnutą z tamtej dawnej. Tak postępował sobie u nas Słowacki nieraz, tak za dni naszych robi Sienkiewicz z nadzwyczajnem powodzeniem, przenosząc postacie z Szekspira i sceny z Homera w otoczenie polskie i przejmując je duchem polskim. Falstaf tłómaczony, bywa płaskim i niesmacznym błaznem; przemieniony w Pana Zagłobę bawi dziś Polaków tak, jak od trzech już wieków, w dawnej swojej postaci, Anglików bawi. Bitwy w „Iliadzie" tłómaczone na polskie przykrzą się straszliwie i usypiają czytelnika; gdy się te same bitwy toczą u Sienkiewicza na Konstantynowskiej grobli, albo pod Kamieńcem, serce czytającego młodzieńca bije raźniej, a łzy się cisną do oczu słuchającej dziewicy.

Co więcej, nie wiem o poecie głośniejszym, którby w pewnej mierze dawniejszego poety nie naśladował. Biblja i pisarze staro-greccy są dwojakiem źródłem, z którego cała prawie literatura narodów europejskich wypłynęła. Niektórzy poeci naśladowali wprost Greków albo Pismo św., inni, nie tracąc Greków z oczu, stali jednak więcej pod wpływem swoich bezpośrednich poprzedników, i rozwijając albo przerabiając ich utwory, wyrażali myśl swoiego wieku i swojego narodu. Czasem stary motyw przyobleczony w nowe szaty, będzie wprawdzie bardziej zrozumiałym i drogim dla narodu młodszego poety, ale stanie się uboższym i mniej wyrazistym, a wtedy naśladowca bywa dobrym poetą drugiego rzędu. Rzadziej uda się nowszemu poecie motyw naśladowany pełniejszą natchnąć treścią, a nadać mu głębsze znaczenie, niżeli to, które miał w pierwowzorze, a wtedy naśladowca bywał poetą wielkim, istotnie twórczym, a czasem pierwszorzędnym.

Mickiewicz, podobnie jak wszyscy inni wielcy poeci, przejął u siebie natchnienia obce, a przerabiając je, uczynił z nich najbardziej narodowe poemata polskie. Wpływ współczesnej literatury niemieckiej i angielskiej jest widocznym na wszystkich prawie utworach Litewskiego wieszcza; najwcześniej oddziałały na niego ballady Schillera i Buergera; potem uległ potężnemu wpływowi Byrona, któremu zawdzięczamy tak oryginalnego przecie „Walenroda"; później dał się zakląć Goethemu, i póty zostawał pod jego zaklęciem, póki nie uległ tchnieniu

idei francuskich i nie zaczął naśladować biblijnej prozy Lamenego.

Najznakomitsze dzieła Mickiewicza: „Dziady“ i „Pan Tadeusz“, powstały pod wpływem Goethego. Nie pod wpływem wyłącznym, jednostronnym, nie tak, aby Mickiewicz z fragmentów Goethe'go miał zszywać nową całość, jak to uczynił Ariost, zszywając w „Szalonym Orlandzie“ ustępy z Homera, Owidjusza i Wirgiljusza, przemienione, zmodernizowane, z przechrzczonymi i przebranymi z włoska bohaterami, z odmienną dykcją i odmiennem a ślicznem obrazowaniem, a jednak łatwe do poznania. Na to wszystko był Mickiewicz o wiele głębszym i samodzielnym poetą. Wiemy wszyscy w jaką rzecz wielką, żywą, a czasem wysoce dramatyczną urosła u Mickiewicza myśl Hermana i Dorotei; pod wpływem Goethe'go postanowił Mickiewicz opisać wiejskie, powszednie życie Litwy, oświetlone blaskiem wielkich wypadków dziejowych; ale co u Goethe'go było obrazkiem, stało się u Mickiewicza wielkim obrazem we wszystkich swoich szczegółach oryginalnym. Nie wszyscy jednak zauważali, że nawet w tym trzeźwym i zdrowym utworze nie znikł ze wszystkiem dawniej u Mickiewicza wielowładny wpływ Byrona, i że liczne satyryczne ustępy „Pana Tadeusza“ tak wykazują śmieszności i błędy społeczeństwa polskiego, jak ostatnie pieśni Don Żuana żartują ze społeczeństwa angielskiego; tylko, że oczywiście satyra Mickiewicza jest łagodna, smętnie pogodna i zakończona obrazem przyszłej narodu naprawy.

Częściej, za przykładem pani *George Sand*, dostrzegamy w „Dziadach“, obok wpływu Fausta, wpływ Byronowskiego Manfreda, i sławna improwizacja więźnia przypomina żywcem i treścią, a końcem, i obecnością księdza przy dumnym grzeszniku, koniec angielskiego dramatu fantastycznego, a dopiero następująca walka duchów jest podobnie żywcem wyjęta z Fausta. Mimo to jednak, że najgłośniejszy ustęp z „Dziadów“ jest naśladowaniem angielskiego poety, rzecz jawna, iż przeważają tu wpływy niemieckie; nie dla tego tylko, ponieważ uczucia pustelnika w czwartej części „Dziadów“ są echem cierpień Werthera, i nie dla tego także, ponieważ Gustaw przemieniając się w Konrada przechodzi podobnie jak Faust od miłości kobiety do miłości społeczeństwa, ale głównie dlatego, ponieważ sceny czysto ludzkie „Dziadów“ i sceny ludowe prostotą dykcji, pewnym szlachetnym realizmem układu i dziwną plastyką, z którą postacie występują, o wiele więcej przypominają Goethe'go, niż mglistego i posępnego Byrona.

(C. d. n.).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* We Lwowie, pod redakcją ks. Marcelego Dziurzyńskiego, zaczęło wychodzić pismo dwutygodniowe, p. t. *Gwiazdka katolicka*, poświęcone wierze, nauce, sprawom społecznym, belletrystyce chrześciańskiej i kronice bieżącej.

* Wydział stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ zawiadamia, że staraniem wydziału Towarzystwa politechnicznego odbędzie się szereg odczytów i wykładów popularnych w lokalu stowarzyszenia. W dniu 13 b. m. p. Juljan Bykowski, profesor politechniki, mówić będzie „O żelazie.“

* Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 150 złr. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „Arcyksiężniczki Gizeli“ rozpisuje magistrat miasta Lwowa konkurs z terminem do 28 lutego r. b. Korzystać mogą z tego dziewczęta, należące do gminy miasta Lwowa.

* W teatrze panuje influenza; wielu artystów przebyło już tę chorobę. W d. 10 b. m. dawano *Złote rybki*, w których udział brała panna Pysznik, pomimo, że już rano nie czuła się zdrową. Artystka chciała jednak złożyć dyrekcji dowód, że gotowa nawet do poświęcenia, nie obliczyła się jednak ze swojemi siłami i po 2 akcie tak mocno się rozchorowała, że musiano ją zawieźć do domu, gdzie przywołany dr. Wiczkowski skonstatował influenzę w wysokim stopniu. *Złote rybki* musiano dokończyć bez panny Pysznik, wytłumaczywszy przedtem publiczności nagłe zniknięcie jednej z złotych rybek.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Zywiec dnia 11 stycznia. — Z początkiem Nowego Roku ożywił się i u nas, na kresach, ruch i życie. Posiedzenie członków Kasyna urzędniczego dowiodło świetnie żywotności tego stowarzyszenia. — W najbliższych dniach odbędzie się walne zgromadzenie członków Czytelni polskiej, która zaopatruje publiczność naszą w doborowe dzieła literatury polskiej. — Powiatowa kasa chora rozwijać się zaczyna pomyślnie, a wkrótce zebrać się mające posiedzenie zarządu zaprowadzi potrzebne ulepszenie i usunie drobne braki, które rozwój instytucji poniekąd tamowały. — Karnawał rozpoczyna się balem, który dziś urządza tutejsza ochotnicza straż ogniowa. *Karol.*

* Przemyśl dnia 11 stycznia. — Nasza *Gazeta* pisze: „Tingel „Pindo“ rozgościł się tu na stałe. Jak nam doniesiono, wyzyskują śpiewaczki tinglowe niepomiernie gości, a szczególniej niedoświadczonych młodzików. Inspektorat policji miejskiej powinien w to wglądnąć i poskromić łakome „tinglówki“. Podobny przybytek „sztuki“ istnieje także w Krakowie. Jest nim o ile mi wiadomo, t. z. „Orfeum,“ gdzie także dzieje się „rozmaicie“. Krakowska reduta w gmachu teatralnym również zeszła podobno na wystawę „półświatka“. I to wszystko dzieje się w mieście spokojnem pod okiem c. i k. władz a poniekąd także pod ich protektoratem. Czy to się godzi? — W czwartek dnia 9 b m. Rózia S, pokojówka na bruku, z zazdrości o swego narzeczonego przymilającego się do innej dziewczyny Marysi K., napadła tę ostatnią koło Bazaru, zdarła jej chustkę z głowy i podrapała rywalkę niemiłosiernie po twarzy. — Trzeci bal maskowy odbędzie się tu dnia 19 b. m. a pierwszy wieczorek z tańcami Towarzystwa dramatycznego zapowiedziano na 18 b. m.

* Radymno dnia 12 stycznia. — Zwłoki zmarłej tu żony inżyniera kolejowego p. Lateiner, musiano przewieźć do Przemyśla i tamże pochować, ponieważ nasi izraelici starowiercy wzbraniali się przyjąć zmarłą w trumnie na swoim cmentarzu Gdyby podobnie postąpili katolicy ze zwłokami jakiegoś ateisty, żydowskie dzienniki zatrąbiłyby z pewnością na trwogę z powodu zacofania i teroryzmu religijnego wśród katolików. Ale „braci“ mojżeszowego wyznania wszystko dozwolone.

* Czerniowce dnia 11 stycznia. — Dnia 26 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków naszej czytelni. — † Jakób Orłowicz, emerytowany radca rachunkowy bukow. Dyrekcji skarbu, rozstał się z tym światem w piątek, 10 b. m., o godzinie 9 wieczorem, przeżywszy lat 71. Cieszył on się tu wielką popularnością i powszechnym szacunkiem z powodu swego patrjotyzmu i prawości charakteru. Tutejszej Czytelni polskiej zapisał ś. p. Orłowicz podobno dosyć znaczny legat. — Z powodu braku poparcia ze strony członków, Rząd kraj. rozwiązał istniejącą w sio e Barbestie czytelnię „Ruszczena“. — O mandat poselski po zmarłym doktorze Tomaszczuku, ubiegać się ma giermanizator p. Moskolczy i br. E Hormuzaki, za którym oświadczyła się tak że *Gaz. Polska*.

* Cieszyn d. 12 stycznia. — Wczoraj odbyło się tu walne zebranie członków Tow Domu narodowego. — Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księztwa Cieszyńskiego zakończywszy rok ośmnasty swego działania, odbędzie swoje walne zgromadzenie w sobotę dnia 18 stycznia 1890 o godzinie $3^1/_2$ po południu w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodów i rozchodu, sprawozdanie rewizorów i wnioski członków. — Dnia 19 stycznia w niedzielę o godzinie czwartej po południu odbędzie się na pierwszem piętrze domu katolickiego w Cieszynie odczyt o „Katolickich cmentarzach w nowszych czasach z osobliwszem uwzględnieniem katolickich cmentarzy w Cieszynie“, poczem nastąpią deklamacje i śpiewy kolęd. — Inwestytura ks. Franciszka Nogola na probostwo w Siedliszczach, ma się odbyć dnia 13 b. m. — Influenza szerzy się tu w przerażający sposób i poszukała sobie ofiar w każdym prawie domu. Szkoły nasze zostały więc zamknięte na cały tydzień.

* Stanisławów dnia 12 stycznia. — Dziś odbyło się walne zgromadzenie naszego kasyna mieszczańskiego. — Bal na dochód ruskiej Bursy, pod protektoratem ks. biskupa Pełesza, odbędzie się dnia 28 b. m. w sali kasynowej, a zaś d. 1 lutego odbędzie się bal na dochód miejscowej Bursy im. J. I. Kraszewskiego. Między protektorami tej zabawy znajduje się hr. Wojciech Dzieduszycki — Dnia 8 lutego urządzi Tow. prawnicze bal, który zapowiada się bardzo świetnie. — Jak widzicie miasto nasze rozbawiło się w najlepsze. Nic dziwnego, że tam, gdzie nogi pracują, uszy nie bardzo są spragnione muzyki. To też wieczór muzykalny p. Leopolda Miłaszewskiego nieliczną zgromadził publiczność. Teatr także dosyć bywał pusty.

KÓŁKA ROLNICZE.

W miesiącu grudniu zawiadomiły Zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu następujące Kółka: 467) Olszyny, pow. Brzesko, założył ks. Aleksander Sołtys, prob. miejscowy z nauczycielem p. Stan. Biestekiem; 468) Beckersdorf, pow. Podhajce, zał. ks. Władysław Wańkowicz i p. E. Sygiericz z Podhajec; 469) Strzałkow, pow. Stryj, zał. ks. Juljan Halkiewicz, prob. miejscowy; 470) Gniewczyna, pow. Łańcut, zał. p. Wojciech Drzystak, naczelnik gminy, z p. Jakóbem Chmurą, pisarzem gminnym przy współudziale duchowieństwa i p. nauczyciela miejscowego; 471) Gołogóry, pow Złoczów, zał ks. Jan Turczański, katecheta; 472) Grudna dolna, pow Pilzno, zał. p. Jan Bądkowski, kierownik kopalń; 473) Babice, pow. Chrzanów, zał p. Wincenty Naworyta, gospodarz z Zagórka przy współudziale miejsc. duchowieństwa i p. nauczyciela; 474) Laskowa, pow. Limanowa, zał. p. lustrator Seweryn Wiśniewski i nauczyciel, p. Józef Dudziak; 475) Mitulin, pow. Złoczów, zał. pp. Stanisław Kotowicz, nauczyciel, i Piotr Wołowaty, gospodarz; 476) Józefów, pow. Mielec, zał. p. Jan Frej, nauczyciel; 477) Międzybrodzie kobiernickie, pow. Biała zał. pp. Karol Konior, naczelnik gminy, i Józef Konior, gospodarz; 478) Dunajów, pow. Przemyślany, zał. p. Antoni Terski, dyrektor lasów arcybiskupich; 479) Kluwińce, pow. Husiatyn, zał. ks. Kazimierz Głowiński, proboszcz z Chorostkowa; 480) Rosochowaciec, pow. Podhajce, zał. ks. Michał Konarski, prob. miejscowy; 481) Szymbark, pow. Gorlice, zał. p. Aleksander Semeniuk, delegat Towarzystwa w Bieczu; 482) Kwaczała, pow. Chrzanów, założył p. Wincenty Woźny, kierownik szkoły; 483) Korożanka, pow. Podhajce, zał. ks. Wincenty Kinal, proboszcz miejscowy, i p. Andrzej Lubieniuk, nauczyciel.

Wedle nadesłanych sprawozdań z końcem roku 1888, od dawniej zawiązanych Kółek rolniczych, od 82 Kółek rolniczych w r. 1889 powstałych, liczy Towarzystwo 19.198 członków zwyczajnych, 5 członków założycieli i 213 członków wspierających, razem więc 19.416 członków.

W miesiącu grudniu wysłał Zarząd główny do nowo zawiązanych Kółek rolniczych i do tych, które w przesłanych sprawozdaniach wykazały brak książeczek, a mianowicie do Kółek rolniczych: Strzałkowa, Olszyny, Tyniec, Podhajce, Beckersdorf, Gołogóry, Grudna dolna, Gniewczyna, Laskowa, Babice, Rosochowaciec, Szymbark, Międzybrodzie kobiernickie, Kwaczała, Józefów, Kluwińce, Dunajów i Trześń 748 książeczek; razem w tym roku wysłano książek tak w polskim jak i ruskim języku 3.849 egzemplarzy, w ogóle zaś wysłał Zarząd główny do Kółek rolniczych 13.035 książek.

Zarząd główny, oprócz bieżących wkładek od członków wspierających, otrzymał od Wydziału Rady powiatowej w Rzeszowie złr. 40, zaś na wydawnictwo Przewodnika od p. T. Mandybura we Lwowie złr. 1 i od ks. Jelonka z Czernichowa złr. 1. Za te dary składa Zarząd główny Szanownym ofiarodawcom szczere podziękowanie.

Zarząd główny przeprowadził w miesiącu grudniu lustracje gospodarstw członków Kółek rolniczych i w gminach, które zostały wskazane przez Wydziały Rad powiatowych lub Towarzystw rolniczych, i to: przez p. Seweryna Wiśniewskiego, w powiatach Brzeżańskim i Podhajeckim, przez p. Władysława Szybińskiego, w powiatach: Złoczowskim, Przemyślańskim, Stryjskim, Doliniańskim i Kałuskim W roku 1889 przeprowadzono lustracje gospodarstw włościańskich z pouczeniami na miejscu w 160 gminach.

W sprawie wydawnictwa *Przewodnika Kółek rolniczych* postanowił Zarząd główny wydawać takowy raz na miesiąc, objętości około dwóch arkuszy druku i postanowił prenumeratę roczną na złr. 1.

Pierwszy nr. wyjdzie w 2-giej połowie stycznia b. r.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dn. 12 stycznia. — Wieniec żałobny złożyło miasto Poznań na trumnie cesarzowej Augusty. Jest to wspaniały wieniec, półtora metra średnicy, w środku znajdują się dwie palmy połączone z sobą przez koronę cesarską z białych róż ułożoną. Na wstędze jest umieszczony herb miasta Poznania i dedykacja.

* Gdańsk dn. 11 stycznia. — Donoszą do pism niemieckich, jako rzecz pewną, że nakazano tam zbadać, jak często księża katoliccy miewają *niemieckie kazania* w kościołach parafjalnych. Niemcy skarżą się, że księża w tych kościołach głównie język polski popierają, a niemieckich katolików nie uwzględniają. Wskutek tego tak boleją, bo lud polski myśli, że co katolik to Polak, a co Niemiec to luter. Stara to gadka. Ciekawość tylko, czy owych polskich kazań będzie tyle, ile być powinno. Na to Polacy w Prusach Zach. powinni ściśle baczyć, by ich potem nie traktowano tak, jak rodaków naszych na Warmji. — Zachodnio pruski Związek konserwatywny wysłał do księcia Bismarcka prośbę, żeby ratował tamtejszych rolników, gdyż brak robotnika, który tłumnie wynosi się z tej prowincji. Proszą też konserwatywni Niemcy o ostrzejszą kontrolę nad agentami.

* Wrocław dn. 12 stycznia — Przed kilku dniami odbyło się tu pod przewodnictwem br. Huenego posiedzenie zarządu „Śląskiego związku gospodarczego“. Jest to instytucja utrakwistyczna czyli polsko niemiecka. Dyskusja toczy się w obydwu językach, a mimo to Towarzystwo przyczynia się do germanizacji naszych wieśniaków, którzy widząc, że po niemiecku mówią panowie a po polsku tylko chłopi, uważają język obcy za wyższy.

KURJER WARSZAWSKI.

* W tych dniach grono kilkunastu osób odwiedzało utalentowaną autorkę „Nad Niemnem“, Orzeszkową. W gronie gości byli: panie Marenowa i Ostoja, pp. Karłowicz, Leopold Meyet, dr. Nussbaum i inni. Orzeszkowa pracuje obecnie nad większych rozmiarów powieścią, której oryginalnie pomyślana treść obudzi niewątpliwie zainteresowanie.

* Świeżo wyszła z druku praca młodego naszego uczonego, p. Henryka Merczynga, p. t. „Badania nad własnościami fizycznemi płynów w ruchu.“ Specjaliści podnoszą wysoko zalety naukowe książki.

* W fabryce Lilpopa i Raua opracowują się obecnie plany specjalnych wagonów do przewozu świeżych owoców, które tu budowane mają być dla jednego z kupców z Moskwy. Urządzenie ich przypomina wagony do przewozu piwa używane, z tą różnicą, że nie są ochładzane lodem, lecz zaopatrzone w piece cyrkulacyjne o rozgrzanem powietrzu.

* Na przedstawieniu w d. 11 bm. *Fausta*, p. Russel otrzymała wspaniały wieniec z żywych kwiatów z oryginalnym napisem w środku „Othello.“ Śpiewano operę tę po raz trzechsetny.

* W sobotę d. 11 bm. odegraną została w teatrze „Rozmaitości“ komedja Józefa Blizińskiego, p. t. *Szach i mat.* Komedja ta nie zejdzie z repertuaru przez sześć dni z rzędu.

* Telegram przesłany do rodziny zawiadomił, iż w dniu 2 b. m. zmarł w Algierze, wysłany tam na kurację, ś p. Emil Ruczyński Był to młodzieniec liczący zaledwie 22 rok życia, a wskutek groźnej choroby musiał w r. z przerwać studja uniwersyteckie. Stroskani śmiercią jedynego syna rodzice, telegraficznie zażądali zabalsamowania zwłok, które będą do kraju sprowadzone. Przewiezienie śmiertelnych szczątek ś. p. Ruczyńskiego podjął się dom komisowy Forstera w Berlinie za sumę 16.000 marek.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Arcyksiążę Albrecht ma się trochę lepiej.

* Jeden z najbardziej polakożerczych dzienników, jakim jest *Neue Freie Presse*, tak się odzywa w ostatnim swoim numerze o Polkach (w artykule feljetonowym p. n. „Über die Schönheit“): „Pierwszeństwo pod względem piękności w Słowiańszczyźnie należy się Polce. Zjawisko jej jest częstokroć olśniewające przez prawie klasyczną regularność rysów. Jest wdzięczniejsza, bardziej elegancka i delikatniej zbudowana, niż Rosjanka; cera jej jest przeświecająca i biała, ciemne oko okazuje żywość, jaką się napotyka tylko u narodów romańskich i która jej zyskała nazwę „Francuzki północy.“

* Influenza słabnie. Rada gminna zastanawiała się już nad pytaniem, czy szkoły miejskie, jak to dawniej uchwalono, będą otwarte dnia 13 b. m. Jeżeli influenza nie wzmoże się w tych dniach, natenczas w dniu tym nastąpi ich otwarcie.

KURJER BERLIŃSKI.

* Berlin d. 12 stycznia. — Na żądanie cesarza badano, jak wiadomo, stosunki górnicze, a mianowicie chodziło o to, o ile skargi górników są uzasadnione. Rezultat tych badań, który jest bardzo obszerny, zostanie niebawem ogłoszony jako dodatek do *Reichs Anz.*

* Windhorstowi wolno powrócić do Berlina... Nie chodzi tu o dr. Windthorsta, przywódzcę centrum, ani o kandydata wolnomyślnego stronnictwa, ale o socjalistę Windthorsta, który zaraz po wydaniu ustawy socjalistycznej został z Berlina wydalony i teraz po 10 latach może dopiero powrócić do żony i dzieci.

KURJER RZYMSKI.

* Dnia 3 stycznia r. b., kiedy cesarzowa Fryderykowa wraz z towarzystwem jechała z Neapolu do Rzymu, trzeba było w drodze zatrzymać pociąg, ponieważ nagle załamał się most żelazny pod Isolettą. Szczęściem, że dość wcześnie można było wstrzymać pociąg, zanim wjechał na most załamany.

* Całe Włochy przygotowują się do uroczystego obchodu na wiosnę sześćsetletniego jubileuszu miłości Dantego do Beatryczy. W tym celu odbędzie się we Florencji w maju i czerwcu narodowa wystawa wyrobów kobiecej sztuki i przemysłu kobiecego. Podczas wystawy, jak również podczas urządzanych na niej uroczystościach, kobiety odgrywać będą główną rolę. Świetne zabawy projektowane są na pierwsze dni maja, oraz na 9 czerwca; w maju bowiem Dante poznał Beatrycze, a 9 czerwca jest dniem zgonu. Na początku maja odbędzie się także wielka zabawa kostjumowa z żywemi obrazami z „*Vita nuova*“ Dantego. Nadto odbędą się konkursa w dziedzinie śpiewu i muzyki instrumentalnej, wyłącznie dla kobiet, a najwybitniejsze literatki włoskie wygłoszą szereg odczytów o życiu niewiast we Włoszech. Urządzający wystawę starają się nadto o zebranie możliwie obfitej kolekcji wszystkich wydawnictw „*Vita nuova*“.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Grażdanin* donosi, że do Rady państwa wniesiony został projekt, dozwalający na przyszłość wstępować w poddaństwo rosyjskie niepełnoletnim dzieciom obojej płci, jednocześnie z rodzicami. — Zwłoki dra Botkina przywieziono już do Berlina. Do Petersburga przybędą one prawdopodobnie w sobotę. — Dzienniki poświęcają bardzo sympatyczne artykuły zmarłej cesarzowej Auguście.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Niebawem ukazać się mają w Warszawie w osobnej odbitce najdowcipniejsze „kroniki Bolesława Prusa“, pomieszczane niegdyś w *Kurjerze Warszawskim*. Wobec tego, iż każda praca w dzienniku ma jednodniowe znaczenie, a kroniki Prusa odznaczały się zawsze nieporównanym humorem, więc wydawnictwo jest pożądane.

O czem las gwarzył.

Przez **Esteję**.

Stwórca rzucił cudowny kobierzec pod nogi dziewczęcia wśród leśnej polanki. Atłasowe listki traw szmaragdowych, tu i owdzie bukiety macierzanki i krwawnika, w prawo i w lewo centurje różowe, które służą za pióropusze księżniczkom rodu liliputów, — dzikie niezabudki i dzwonki leśne, fijołki blade i jaskry złociste. Stwórca brylant rzucał co ranka w serce każdego kwiata i promieniom słońca pić z kwiatów pozwolił.

Strumyk płynie cichutko między macierzanką i traw zielenią; nie szemrze nawet, nie mruczy, nasłuchuje tylko. Dokoła szum lasu i świegot skrzydlatego świata. Wspaniałą komnatą wydaje się ten zielony zakątek. Ściany zielone z płaczących brzóz, wierzb i kaliny. Dach tylko błękitny, lazurowy. Po firmamencie niebios srebrne chmurki krążą. Może to skrzydła anielskie muskają tło lazurowe?

A może szmatki illuzji, — jakie ku niebu wzlatują, w miarę jak człek po świecie cięższą stopą dąży?

Krzyż drewniany wyciąga ramiona nad murawą. Zbawiciela trudno na nim dojrzeć, bo tak obrosły bluszczem i powojem, że nawet z ramion ku ziemi opadają kielichy błękitne i ciemne liście.

Pod krzyżem mogiła. Tyle na niej kwiatów i blasków słonecznych, że nie o śmierci ale o zmartwychwstaniu głosi ona.

Najpiękniejszym kwiatem na tej samotnej mogile, to dziewczę o jasnych licach i jasnych włosach. Siedzi na wyniosłości, jaką tworzy grób ojca, i czyta.

Książkę złożyła; oczy na zwiady w głąb leśnej polanki posłała. Znać zadowolona z przeglądu. Cisawy konik, na długiej lince do pnia modrzewia uwiązany, zagłębia głowę w falistej trawie i aromatycznych ziołach. Widocznie nie śpieszno mu wracać. Żółty wyżeł rozłożył się u nóg swej pani i drzemie z wielką powagą.

Lila to na cisawym, to na książce okiem spocznie i duma: „Przecież Bogu, gdy świat tworzył nie trudniej było dać ludziom skrzydła, niż ich nie dawać. Gdybyż można bujać wesoło nad szczytami dębów i jodeł! Ot — jaskółka, — jak sobie swobodnie krąży w powietrzu. Co ona to tam cudów widzi, za górami, za lasami. Mama mówi, że za górami, za lasami smutno teraz; — że ziemia nasza tyle krwi — tyle krwi się napiła. Mama mówi, że lepiej nam tu w lesie, w pasiece, że lepiej brzęku pszczół słuchać, niż głosu obcych ludzi, którzy nam ojca zabili.

Mama mówi, że świat szeroki zna dobrze, ale, że wszędzie łzy płyną, więc nie ma co tęsknić za światem; że woli dać mi wiewiórki i gołębie za towarzyszy, niż ludzi, którzy mnie dręczyć będą, albo złem zarażą; że złe to najzaraźliwsza choroba na świecie.

Mama tak mówi i pozwala mi tylko z ptakami się bawić a z książek się uczyć.

Ach Boże! Czemu mi smutno czasami, choć ptaków nie brak w wielkim lesie a książka moja, przyjaciółka, tyle ciekawych rzeczy mi opowiada? Hen, hen, daleko, podobno są piękne kraje! Dawno temu, dawno, podobno w takim słonecznym kraju taki dobry i piękny król panował. Jeździł po kniejach i po równinach, a gdzie zawitał, spełniał życzenia poddanych.

W tym czasie i wróżki były także. Mama mówi, że teraz już nie ma wróżek, że nawet nigdy ich nie było. Ale najładniejsze moje książki mówią, że były i są jeszcze. O! już co o tem, że duszyczki leśne i wodne, i rusałki różne i chochliki spacerują sobie po naszym lesie, to nawet wątpić nie można.

Jeszcze wczoraj niańka mi opowiadała, że widziała na własne oczy, jak liliputy tańczyli między wzgórzami. Mama mówi, że wstyd dla takiej dużej dziewczyny, aby jeszcze w baśnie wierzyła; że w szesnastu latach powinno się już zapomnieć o dziecinnych bajkach; że to grzech wierzyć w Goplany i Świtezianki i rusałki.

Grzech? Mój Boże, czy to może być grzechem. Przecieżby w książkach nie drukowali, gdyby to miało być grzechem!

Mama mnie tylko pewnie straszyć nie chce, myśli, że bałabym się gdy ciemno w nocy a w lesie tak coś huczy, jęczy, taki świst i szum głuchy. Ale mama się myli. Jabym się bać miała? Ja? Albożto mój ojciec mógł mieć córkę tchórza?

Ja jestem dzieckiem bohatera, który się niczego nie uląkł, ani kuli armatniej, ani kajdan, ani ciemności długich w dalekim, północnym, mroźnym kraju. O! Ja się niczego nie boję, nawet wilkołaka! A niańka, moja stara Horpyna mówi, że rusałki to mi były matkami chrzestnemi. Jabym ich się bać miała?

Gdybyż która pokazała mi się, przemówiła do mnie!... Zarazbym ją o skrzydła poprosiła — i pofrunęłabym daleko, oj! daleko, tak daleko, że już sama nie wiem gdzie! Minęłabym dziewięć rzek, minęłabym dziewięć gór i dziewięć mórz, i stanęłabym wśród tego ludu, co to podobno zawsze broń w ręku trzyma i broni sprawy uciśnionych.

I rzekłabym: „Słuchajcie — za dziewięciu rzekami i górami i morzami giną ludzie przemocą ciśnięci. A jęki ich śmiech tylko wywołują i gorszy ucisk, a krew ich niby rudy opar na północnem niebie zawisła, a kajdany ich zgrzytem czarne więzienia napełniają. Chodźcie za mną i brońcie.“

Ach! gdyby tak skrzydeł pożyczyć, przyszliby stalowi rycerze i wyrwaliby kolby z rąk wilkołaków a ja sama zdjęłabym okowy z nóg męczenników.

Et! Co to i mówić o tem? — Tyle razy prosiłam o skrzydła i Boga i wróżek — nikt mi ich dać nie chce.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* *Świata* Nr. 1, rozpoczynający rocznik trzeci tego wspaniałego wydawnictwa, zawiera wielkie bogactwo treści. Obok niezrównanych ilustracyj, winiet, które nie ustępują najpyszniejszym francuzkim a są oryginalne i przez naszych artystów stworzone, oprócz znakomitych nazwisk, stanowiących czoło sztuki polskiej, — znajduje się w numerze bieżącym cały szereg ślicznych rzeczy literackich Redakcja *Świata* umie wybrać co jest najpiękniejszego w tece artystów i literatów, aby to podać w ramach ślicznych publiczności polskiej. Kto przegląda wspaniałe dwa tomy *Świata* z lat ubiegłych, wyjść z zadziwienia nie może, zkąd p. Sarnecki wydobył tyle rzeczy wprost imponujących. Nowy rok przyniósł do poprzednich zbiorów świeżą perłę. Zanotujemy tylko ten szczegół, że w numerze bieżącym znajdują się razem: Matejko, Brandt i Siemiradzki, że winiety i rysunki wyszły z pod ołówka takich artystów, jak Włodzimierz Tetmajer, Edward Loevy, Ludwik de Laveaux i t. d., że w części literackiej błyszczy nazwisko T. T. Jeża, który dał nowelę „W prądzie“, i stanęli do apelu inni pisarze polscy, a całość skusi nas do nierozstawania się z zeszytem. Jak album położymy go w salonie. W dodatku drukuje się powieść Józefa Rogosza, p. t.: „Karjerowicz“.

Rozmaitości.

Romantyka. Na dworcu stała gromadka wychodźców, dążących do ziemi za oceanem. Między nimi jeden obok zawiniątka miał pod pachą kawał belki. Czy bał się braku paliwa w Ameryce? Nie, Stefan Golkosy z komitatu oedenburskiego na Węgrzech, nosi ze sobą tę belkę jako talizman. W całej okolicy miał najpiękniejsze pola i winnice, dobrą żonę i dzielnego synka. Zdarzyło się jednak, że chłopak dziki i nieostrożny z usposobienia, spadł z wysokiego drzewa i wyzionął ducha. Gdy chłopca pogrzebano, matka popadła w pomieszanie zmysłów i następnej nocy podpaliła dom a sobie samej poprzecinała żyły... Stefan obudził się ze snu ciężkiego, a ujrzawszy dym pożarowy w izbie, pospieszył szukać żony i wyniósł ją z płomieni. Była już trupem. Zeszli się wtedy sąsiedzi i chcieli ratować dom Stefana. Ale przemocą powstrzymał ich właściciel, ten dom musi zniknąć! Gdy zgorzał do szczętu, Stefan sprzedał grunt i winnicę i postanowił wywędrować do Kalifornji. Z pożaru domu ocalał tylko kawałek belki; ten wziął ze sobą na drogę za morze, aby go wmurować do nowego domu, który tam zbuduje...

Zabawne zdarzenie miało miejsce w tych dniach w hotelu Drouot w Paryżu Po ukończeniu licytacji całej partji garderoby, taksator napróżno szukał swego palta i kapelusza; wkońcu pokazało się, iż urzędnik w zapale sprzedał własne swoje rzeczy za parę franków.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 14 stycznia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Feliksa męczennika, który odznaczał się pobożnością, miłosierdziem i czystością obyczajów Szczerze był przywiązany do kościoła a w obronie prawd przezeń głoszonych, zmarł śmiercią męczeńską.

Kalendarz. Dziś św. Feliksa, męczennika; jutro św. Pawła, pierwszego pustelnika i św. Maura, wyznawcy

Kalendarz historyczny 14 stycznia 1807 roku: Utworzenie rządu tymczasowego w Warszawie.

P. Prezydent miasta powrócił do Krakowa.

Rada szkolna okręgowa zajmuje się obecnie wykonywaniem przymusu szkolnego. Najlepsze jednak chęci tej instytucji rozbijają się o brak odpowiedniego personelu manipulacyjnego A faktem jest, że z chwilą wzmocnienia takowego mogłoby o 4 do 5 tysięcy dzieci więcej uczęszczać do szkół publicznych, co byłoby niemało pożądanem, ze względu na usunięcie z miasta szkodliwych chejderów.

Uczta pożegnalna. Wczoraj odbyła się w sali „Grand-hotelu“ uczta pożegnalna na cześć JE. Feldm. porucznika Julju za Roszkowskiego, dotychczasowego szefa inżynierji przy I korpusie krakowskim, obecnie mianowanego komendantem twierdzy w Przemyślu. Jul. Roszkowski cieszy się opinją najlepszego kwalifikatora i oficera inżynierji w armji austrjackiej. Jest on synem majora wojsk polskich z r. 1831.

Wdzięczne uczennice śp. Matki Marjanny Bednarskiej, prefekty szkoły św. Andrzeja, zapraszają koleżanki swe i pobożną publiczność na żałobne nabożeństwo, które dnia 15 bm o godz. 9 zrana odbędzie się ich staraniem za duszę zacnej wychowawczyni w kościele OO. Kapucynów.

Posiedzenie miesięczne Tow. prawniczego odbędzie się we środę dnia 15 bm. Na porządku dziennym referat prof. Madejskiego „O postępowaniu sumarycznem“ i referat prof. Zolla „O działalności sejmowej komisji prawniczej.“

Nasza młodzież uniwersytecka odebrała zaproszenie na „koncert spacerowy“, który dn. 15 bm. odbędzie się w Tarnowie staraniem bawiących tam akademików. Wycieczkę na ową zabawę organizuje „Chór akademicki“.

Konsorcjum angielskich kapitalistów, jak nas informują z poważnego źródła, ma w najbliższym czasie objąć w posiadanie galicyjski Bank dla handlu i przemysłu. Anglicy rozporządzają kapitałem miljona funtów szter.

† **Ludwik Leliwa Gołuchowski**, b. właściciel dóbr, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, sekretarz Rady powiatowej wielickiej, zmarł onegdaj w Wieliczce. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego tamże, oraz nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś o godzinie 11, poczem wyruszy kondukt pogrzebowy na cmentarz wielicki.

Towarzystwo młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa, urządza w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 7 wieczorem zabawę z tańcami. Wstęp dla członków 30 ct., a dla niecczłonków, za okazaniem zaproszenia 40 ct. Dochód przeznaczony na zbudowanie sceny i sprawienie dekoracyj dla przedstawień amatorskich. Dwa razy tygodniowo, w czwartek i sobotę o godz. 8 wieczorem, odbywają się w lokalu Towarzystwa przy ul. Szewskiej pod l. 4 na II piętr. bezpłatne lekcje taktyki i tańca, a od dnia 15 b. m. wykładać tam będzie p. dr. Kozłowski co środę dzieje narodu polskiego. Nadmieniamy, że zwyczajnym członkiem Stowarzyszenia może zostać każdy czeladnik, a nadzwyczajnym każdy majster. Wpisowe wynosi 50 ct. a wkładka członków zwyczajnych 10, nadzwyczajnych 25 ct. miesięcznie Liczba członków wynosi, mimo tak dogodnych warunków, zaledwie 50. Powodem tego jest wielce wadliwy statut, który członków pozbawia wszelkiej samodzielności i oddaje ich zupełnie na łaskę i niełaskę niewybieranego przez nich prezesa. To też paradny lokal Stowarzyszenia nawet w niedzielę świeci pustkami

Walne zgromadzenie Tow Bratniej pomocy kelnerów odbędzie się dnia 17 bm o godz 10 wieczorem w restauracji Wilhelma Ursela w hotelu Centralnym. Na porządku dziennym sprawozdanie roczne, wybór zarządu i wnioski. Z drukowanego sprawozdania, które nam właśnie przesłano, wyjmujemy następujące szczegóły: Dochód wynosił 1673 złr. 22 ct., a pozostałość 1210 złr. 42 ct. Członków rzeczywistych było 75, honorowych 6 i 7 wspierających. Prezesem Towarzystwa był p. St. Koziołkowski.

Komisja, delegowana z łona magistratu, przeprowadzi w najbliższych dniach scontro książek i towarów w Bazarze krajowym w Sukiennicach, nadto ma spisać tam stan inwentarza, oraz zbadać pozycje stanu biernego i czynnego, celem przedłożenia Radzie miejskiej odpowiedniego bilansu i sprawozdania. Do komisji należą radcy miejscy: Geisler i Feintuch, oraz rewident rachunkowy, p Gross.

Samobójstwo. Dnia 11 b. m. wieczorem, wynajął w tutejszym hotelu Kleina pokój Jakób Bandet, izraelita, czeladnik krawiecki, lat 26, rodem z Krakowa i tutaj przy ojcu introligatorze zamieszkały. Nazajutrz, o godzinie 10-tej przed południem wystrzałem z rewolweru w prawą skroń odebrał sobie życie. Powód, jak mówią jego znajomi, nieszczęśliwa miłość. Zwłoki samobójcy oddano na cmentarz izraelicki do kostnicy.

Ogłoszenie konkursu. Przy Magistracie krakowskim jest do obsadzenia etatowa posada podinspektora ekonomatu miejskiego z płacą roczną 800 złr. i dodatkiem kwaterowym 200 złr. Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni wnieść swe podania do Prezydjum Magistratu, w terminie *czterotygodniowym*, licząc od daty niniejszego ogłoszenia tj. od dnia 8 b. m. i do podania dołączyć świadectwa ukończonej szkoły technicznej lub Akademji techniczno przemysłowej (wydział budowniczy lub mechaniczny), jak również świadectwa z kilkoletniej praktycznej pracy w zawodzie budowniczym, oraz wykazać przebieg życia i wiek nieprzeczający 40 roku życia

Zgubione przedmioty. W czasie od 1 listopada do końca grudnia ubiegłego roku złożono w Magistracie następujące znalezione przedmioty: Obrączkę ślubną złotą, srebrną bransoletkę pierścionek złoty, kuferek z rzeczami, broszkę, 10 biletów okrężnych z kolei szwajcarskich a nadto różne kwoty pieniędzy, kluczyki, książki i t. d. Przyprowadzono tam także zbłąkane źrebię Magistrat wzywa właścicieli wyszczególnionych przedmiotów, aby celem ich odebrania zgłosili się do Wydziału III Magistratu i tam swoje prawa udowodnili, w przeciwnym bowiem razie, po upływie jednego roku rzeczy te mogą być wydane znalazcom do użytkowania, a po upływie dalszych 3 lat staną się ich własnością.

Władze wojskowe domagają się ponownie przyspieszenia budowy podkopu przy ul. Lubicz. Sprawa ta, jak słyszeliśmy, ma być przedmiotem rokowań z koleją Karola Ludwika.

P. Feliksiewicz, o którego chorobie kilka dni temu donosiliśmy, ma się znacznie lepiej.

REPERTUAR TEATRALNY

We wtorek 14 stycznia: III. przedstawienie słynnej europejskiej Dioramy, czyli mgliste obrazy.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 13 stycznia.

Postanowienie przewodniczącego wzywające byłego starostę Födricha i Srokowskiego, jako świadków na dzień dzisiejszy, przyśpieszyło widocznie wyzdrowienie obrońców, bo stawili się wszyscy do rozprawy.

Starosta Födrich nie stanął i nie ma dotychczas relacji, dlaczego wezwaniu przewodniczącego zadość nie uczynił: mówią ogólnie, że Födrich mieszkający dotychczas w Białej, jest śmiertelnie chory na zapalenie płuc; nadejdzie zapewne w tym względzie wyjaśnienie z sądu powiatowego w Białej, gdyż telegraficzne zawezwanie Födricha do rozprawy nastąpiło przez tenże sąd.

Zjawił się natomiast Leon ze Sroków Srokowski, zarządca urzędu cłowego w Oświęcimie, rodem ze Lwowa, lat 47 liczący, wdowiec, ojciec dwojga dzieci.

Jest to mężczyzna prawie atletycznej budowy; z powodu krótkiego wzroku nosi dwie pary okularów, na salę wchodzi z dość sporym fascykułem papierów. Znalezienie się jego w toku przesłuchania zdradza pewność siebie.

Po wydaleniu z sali innych świadków wezwanych na dzień dzisiejszy, przewodniczący każe Srokowskiemu podać krzesło i przeglądając akta zamierza stawiać świadkowi pytania.

Dr. Daniel (obrońca kontrolora Iwanickiego) zapytuje, czy świadek będzie słuchany bez przysięgi.

Przew. zwraca uwagę obrońcy na przepis §. 254 post. kar, który przedstawia, że jeżeli świadek wezwany został do rozprawy wskutek decyzji przewodniczącego i z mocy przysługującej mu władzy dyskrecjonalnej, natenczas dopiero po przesłuchaniu świadka rozstrzyga trybunał czy przysięga ma być odebrana.

Dr. Daniel wnosi, aby od świadka przysięgę odebrać i żąda w tej mierze uchwały Trybunału.

Przew. postanawia na razie słuchać świadka bez przysięgi.

Dr Daniel. Ja żądam uchwały Trybunału, bo obrona tyle już razy stawiała wnioski i to bez skutku, że formalnie jest komedją stawiać jakiekolwiek wnioski. Radca Lipka wzywa Trybunał na naradę a po odbyciu takowej, ogłasza uchwałę Trybunału, mocą której postanowiono nie odbierać przysięgi od Srokowskiego, gdyż według przepisu §. 254 p. k. kwestja odebrania przysięgi dopiero po przesłuchaniu świadka może być przedmiotem debaty, nadto zaś oznajmia, że Trybunał uchwalił na podstawie §. 236 p. k. udzielić adwokatowi p. drowi Danielowi naganę za naruszenie szacunku należnego Trybunałowi; zwraca również uwagę tegoż obrońcy na dalszy ustęp odnośnego paragrafu, zagrażający stronom grzywną pieniężną na wypadek niestosownego zachowania się.

Dr. Daniel prosi o udzielenie tej uchwały na piśmie gdyż wniesie od takowej zażalenie do Władzy wyższej. Po tym wstępie rozprawy, przystępuje przewodniczący do przesłuchania Srokowskiego, który podaje, że obecnie nie pełni żadnych funkcyj przy urzędzie cłowym w Oświęcimie, gdyż jest zasuspendowany; obowiązki zarządcy spełniał tamże bez przerwy od listopada 1888 do 10 maja 1889; po wydaniu przeciw niemu w tym czasie aktu oskarżenia, zostawał przez pięć miesięcy w suspensji, a gdy oskarżenie, decyzją Sądu krajowego w Krakowie, na skutek jego sprzeciwu uchylone zostało, restytuowano go napowrót, lecz po dwóch miesiącach suspendowano go ponownie Wyjaśnia następnie, że urząd cłowy miał obowiązek wykonywać funkcje policji pogranicznej według przepisów instrukcji służbowej. Służba ta polegała na tem, aby w poszczególnych wypadkach, gdy władza jaka zażądała przytrzymania zbrodniarza lub zbiega, lub gdy zachodziła potrzeba wydawania obcokrajowców do Prus, poleceniu takiemu zadość uczynić.

Tak było do czasu otwarcia agencji Klausnerowsko-Herzowskiej. Po otwarciu tejże agencji otrzymał urząd cłowy polecenie od starosty Födricha, by ścigać pokątnych agentów i użyczać pomocy agencji Herza.

Przew. Czy urząd cłowy, jako pograniczny urząd policyjny, nie miał obowiązku czuwać nad tem, aby osoby należące do wojska, jak wogóle mieszkańcy państwa, nie mający paszportów, nie opuszczali granic monarchji?

Srokowski. Urząd cłowy nie był do tej kontroli obowiązany.

Przew. Jak pan wytłumaczy, że w raportach przez urząd cłowy wydawanych, znajdują się ustępy, świadczące o tem, że urzędnicy cłowi wiedzieli dobrze, iż ludzi popisowych powinni byli przytrzymywać?

Srokowski. Tego rodzaju uwagi pochodziły więcej z ogólnego pojęcia o obowiązkach państwowych; ja się zresztą praw nie uczyłem, wiedziałem tylko od innych, którzy mi mówili, że nad takiemi osobami należałoby kontrolę rozciągać.

Przew. odczytuje raport do starostwa w Białej, w którym urząd cłowy donosi, iż wychodźcy uchylają się od rewizji paszportów a osoby nieuprawnione do wychodźtwa emigrują z kraju, i mówi: „okazywałoby się, że panowie wiedzieliście dobrze, iż macie czuwać nad wojskowymi popisowymi i wogóle nad osobami nieuprawnionemi do wychodźtwa“.

Świadek. To nie są atrybucje urzędu cłowego; te nasze zarządzenia pochodziły z ogólnego poczucia obowiązków, bo myśmy tylko tyle zajmowali się temi sprawami, o ile nam pozwalał wolny czas od naszych właściwych zajęć.

Przew. Kiedy wyście posuwali swą gorliwość tak daleko, że wzywaliście naczelników stacyj kolejowych w Dworach i Przeciszowie, aby nie wypuszczali w tych stacjach wychodźców, gdyż usuwają się Wam z pod kontroli!

Świadek powtarza, że urząd cłowy, jako organ policyjny nie miał prawa i obowiązku rewizji paszportów i kontroli nad osobami nieuprawnionemi do wychodźtwa.

Przew. Ale niech mi pan wytłumaczy, dlaczego z pism i odezw urzędu cłowego wynika przeciwieństwo tego co pan mówi.

Świadek. Coś się ostatecznie musiało robić, jeżli się miało obowiązki policji granicznej.

Przew oznajmia następnie, że Trybunał zażądał wyjaśnień od namiestnictwa, jaki jest zakres działania urzędu cłowego w Oświęcimie jako policji pogranicznej i że odnośną odezwę odczyta obecnie.

Odezwa ta z daty 19 grudnia 1889 zawiera wyjaśnienie, że ogólny zakres działania w sprawach policyjnych obejmował czuwanie nad przestrzeganiem obowiązujących przepisów paszportowych co do podróżnych z kraju za granicę, jak i z zagranicy do kraju przyjeżdżających. W szczególności miał urząd cłowy czuwać, aby nieuprawnieni wychodźcy mianowicie uchylający się od poboru wojskowego do Ameryki nie wydalali się i wzbraniać wychodztwa osobom niezaopatrzonym w paszporty i nie posiadającym odpowiednich funduszów. Donosi następnie Namiestnictwo w tejże odezwie, że bezpośrednim przełożonym urzędu cłowego w Oświęcimie pod względem sprawowania policji był starosta bialski, i jego obowiązkiem było udzielać rzeczonemu urzędowi szczegółowych w powyższym kierunku rozporządzeń i informacji.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 14 stycznia. Konferencja zgodziła się na podział Rady kultury krajowej na czeską i niemiecką. Dzisiaj będzie omawiana sprawa ustępstw dla Czechów, a mianowicie utworzenia wschodnio-czeskiego okręgu dla Izb handlowych.

Wiedeń 14 stycznia. Arcyksiążę Ferdynand d'Este powrócił z Berlina.

Wiedeń 14 stycznia. Projekt konwersji austrjackiej pięcioprocentowej renty papierowej zaczyna być traktowany coraz poważniej.

Wiedeń 14 stycznia. Już wczoraj były liczne zgłoszenia się do subskrypcji na pożyczkę bułgarską, zarówno listowne jak telegraficzne. Właściwa subskrypcja dzisiaj.

Zagrzeb 14 stycznia. Z powodu influenzy Sejm krajowy odłożony został z 20 stycznia na 20 lutego.

Budapeszt 14 stycznia. Przy ogólnych rozprawach nad budżetem, minister handlu omawiał sprawę Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Budżet po rozprawach ogólnych został przyjęty. Jutro odbędą się rozprawy szczegółowe.

Budapeszt 14 stycznia. Biskupem Csanadu zamianowany Aleksander Desseffy, biskupem Stuhlweissenburgu opat Philip Steiner.

Berlin 14 stycznia Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu niemieckiego zawiadomił deputowanych prezydent Levetzow, że na wczorajszej audjencji kondolencyjnej powiedział cesarz: Pokój europejski zdaje się być zapewniony, przecież Niemcy ze względu na swoje polityczne i geograficzne położenie, nie mogą zaniedbywać utrzymania w najlepszym stanie uzbrojeń wojskowych i muszą zawsze dbać starannie o armję i flotę.

Berlin 14 stycznia. W Sejmie interpeluje Richter o złe obchodzenie się z żołnierzami, mianowicie z nauczycielami szkół ludowych podczas ich sześciotygodniowej służby. Przytacza dużo oburzających przykładów. Minister wojny żałuje, że się takie przypadki zdarzały, ale przyznaje, iż nauczyciele ludowi tak mało okazują pilności i ochoty w służbie, że prawdopodobnie odjętą im zostanie ulga sześciotygodniowej służby. Zwalczając dalsze pod tym względem zarzuty Richtera, oznajmia minister wojny, że w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami wręczono cesarzowi pisemne sprawozdanie. Poczem ukończono obrady nad wojskiem.

Berlin 14 stycznia. Cesarz w charakterze oficjalnym wypowiedział życzenie, aby w kasynach oficerskich i koszarach nie prenumerowano ani „Kreuzzeitung“, ani „Volk“ Stöckera, ani „Freisinnige Zeitung“ Richtera. — Rozkaz ten jest dla „Kreuzzeitung“ wyrokiem śmierci.

Berlin 14 stycznia. Poseł serbski Christic, złożył w ministerjum spraw wewnętrznych akt swojego odwołania. Cesarz nadał mu order.

Kolonja 14 stycznia. „Köln. Ztg.“ donosi, że nowy poseł serbski w Berlinie, ze względów oszczędności nie zostanie zamianowany. Sprawy poselstwa prowadzić będzie dotychczasowy pierwszy sekretarz Pawlovicz.

Paryż 14 stycznia. Donoszą do dzienników tutejszych, że rosyjski następca tronu przybędzie w lutym do Paryża.

Petersburg 14 stycznia. Przy sposobności Nowego Roku car nadał wiele odznaczeń, nastąpiło dużo wysokich awansów. Uwagi prasy spowodowane Nowym Rokiem, przeważnie dotyczą stosunków zewnętrznych.

Londyn 14 stycznia. Doniesienie „New-York-Heralda“ o zamierzonem rozwiązaniu parlamentu zmyślone jest jedynie dla sensacji.

Rzym 14 stycznia. Jutro zaczynają się obrady nad projektem ustawy o zakładach dobroczynnych. Prezydentowi senatu Fariniemu, złożono dwa adresy wymierzone przeciw projektowi a zaopatrzone 2.000 podpisów.

Madryt 14 stycznia. Lekarze zapewnili Sagastę, że nadzieja wyzdrowienia znacznie wzrosła, niebezpieczeństwo jednak jeszcze nie minęło. Biuletyn z 3 godziny po południu brzmi: Polepszenie w stanie króla występuje coraz wyraźniej.

Belgrad 14 stycznia. Między wychodźcami czarnogórskimi wybuchł epidemicznie tyfus. Użyto wszystkich środków ostrożności.

Cetynja 14 stycznia. Książe Mikołaj udzielił dymisji kapitanom: Mitarowi Knieżeviczowi i Grubanowi Cereviczovi, z powodu malwersacyj pieniężnych.

Berlin 14 stycznia. W Westfalii zbierają się robotnicy w kopalniach węgla na zgromadzenia, które przecież stanowczych uchwał nie wydały. Robotnicy domagają się podniesienia płacy o 50 procent i pracy 7-mio godzinnej.

Moskwa 14 stycznia. W Omsku spalił się ratusz. Akta i kasa uratowane.

Monachjum 14 stycznia. Pogrzeb Döllingera odbył się. Współudział publiczności był wielki. Obecny cały uniwersytet z wyjątkiem wydziału teologicznego. Przemawiał nad grobem profesor Friedrich (starokatolik), otoczony greckimi archimandrytami i anglikańskimi duchownymi w ornatach. Friedrich wielbił Döllingera, jako najsłynniejszego teologa.

Charleroi 14 stycznia. Fabrykanci zgodzili się na dzisiejszem pierwszem zebraniu, żeby zmniejszyć czas pracy. O godzinie piątej miało się odbyć drugie zebranie. Bezrobocie prawdopodobnie się skończy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 25	Obl. ind. gal..	104 50
„ srebrn. „	88 30	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	— —
„ 4% złota.	109 95	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	— —
„ 5% pa. nie.	101 85	4½% Listy zas. Banku kr. g..	— —
Akc. ban. AW..	929 —	Akc. Länderb..	235 30
„ kredytowe	325 50	„ kol. Kar.-L.	188 —
Londyn	117 90	„ „ lw.-czer.	237 75
Napoleony	9 32½	„ „ połudn..	139 87
Dukaty	5 56	Ruble	130 25
Marki	57 60	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	99 45		
4% „ „ złota	101 75		
Losy prem. w..	135 75		

Usposobienie giełdy: stałe.

78)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Franek myślał, że dzieje się to za sprawą duchów nieczystych i postanowił prosić panicza, żeby, zabrawszy manatki, zmykać z tego zaklętego miejsca jak najprędzej. Jeżeli pan rządca koniecznie podróżować każe, to dla czego Warszawa jedynie ma być celem wędrówki? Przecież możnaby było swemi końmi, nie utrapioną koleją, na której marne potrącenie rublami trzeba opłacać — wędrować od wioski do wioski. Przynajmniej byłoby się między ludźmi, między swoimi, jak w Lisowie. Postanowił Franek w duchu, że się z paniczem myślami swemi podzieli i że nazajutrz, skoro świt, drapną choćby i wynajętą furmanką na wieś. Przecież za temi murami muszą być pola, a wiadomo że w polu człek śmielszy, chłopa spotka, „pochwalony" powie, o drogę się wypyta, dowie się jak daleko do wsi, gdzie woda dobra dla koni, jaki most którędy trzeba ominąć, po gospodarsku, po ludzku, nie tak jak w tym odmęcie djabelskim.

Na wsi, jak kogo zawołać potrzeba, to się wychodzi przed dom i krzyczy, a choćby ów o pół mili daleko był, to usłyszy, odkrzyknie i przyczłapie się przecież. Tu, jeśli czego żądasz, przyciskasz guzik w ścianie, mocą djabelską brzęczenie za siódmym murem słychać i wnet zjawia się jakiś drab, wygolony, w fartuchu jak baba, i pyta co chcesz. Trzeba kawy, herbaty, jedzenia jakiego, przynosi zaraz, w ten moment, nie gotując, nie nastawiając samowaru, nie znosząc drewek do komina. Bo i komina nie masz w tem piekle, w którem wszystko bierze się niewiadomo zkąd i podziewa niewiadomo gdzie. Dziwni ludzie i obyczaj dziwny, licho wie jaki, a prawdziwie nie ludzki.

Franek chciał to paniczowi szeroko opowiedzieć, wytłómaczyć, przełożyć, chciał panicza do ucieczki namówić, ale... i z tym paniczem także zaraz coś dziwnego się stało. Prawie nic nie jadł, milczał, mówić nie chciał, kazał sobie co prędzej łóżko posłać i położył się.

Snać i jego na miejscu urzekli.

Franek, nim spać poszedł, obejrzał bacznie drzwi, sprawdził czy koło łóżka nie ma jakich guzików dzwoniących, a w posadzce dziury, przez którą drab w w fartuchu mógłby się niespodziewanie ukazać, przeżegnał się i padł na łóżko, ale usnąć zaraz nie mógł. Zdawało mu się że stuk jaki słyszał w wagonie, rejwach i turkot miasta, napełnia mu głowę i wychodzi powoli uszami, jak dym z komina, lub ciepło z pieca. Bał się. To jedno pocieszało go, że panicz także nie spał, lecz przewracał się na łóżku i wzdychał.

Rzeczywiście Miś oka zmrużyć nie mógł. W tem mieście, które, jak słyszał, liczy setki tysięcy ludzi, był bardziej osamotniony niż w lesie. W Lisowie znał go dzieciak każdy — tu nikt, w Lisowie był pierwszym — tu na niego uwagi nie zwracano. Już na kolei, w wagonie, skoro tylko konduktor drzwiczki zatrzasnął, spostrzegł, że w zupełnie innym znajduje się świecie. Przestał być sobą, stał się pasażerem, takim samym jak Mosiek, jak ów żyd, któremu za porywczość Franka trzeba było zapłacić — nikt na niego nie zważał, nikt uwagi nie zwracał. W Lisowie Miś był osią, około której obracało się całe życie tego zakątka — tu zaś stał się prochem, pyłem odrzucanym przez jakieś wielkie, niewidzialne koło, toczące się z impetem szalonym. W Lisowie kochany przez wszystkich — tu każdemu obojętny i obcy.

Nic dziwnego, że spać nie mógł. Przed oczami jego przesuwały się obrazy rodzinnego zakątka, okolica cała i ludzie. Na tle ciemnych wzgórzy, po wązkich, wydeptanych ścieżynkach, przesuwał się Marczyński, ksiądz Mateusz, stary profesor-emeryt, Janowa, wszyscy, wszyscy aż do najmniejszego dziecka, co w koszulinie zgrzebnej tarzało się po piasku, a nad całą okolicą, nad wzgórzami, nad ludźmi, jak w obłoku świetlanym, ukazywała się Ziunia, ta śliczna dzieweczka z uśmiechem na twarzy, łezką na rzęsach jedwabnych drgającą.

Gdzieżeście, gdzie najmilsi, najbliżsi i dobrzy? czy nie zapomnieliście? czy pamiętacie jeszcze?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 13/1.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129 75	131 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57 —	58 —
20-to frankówka złota	9 28	9 36
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 25	99 —
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 25	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96 25	97 75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ . .	99 50	100 —
5% „ „ „ „ „ . .	101 25	102 25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	104 75	106 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 50
4% „ likwid. 100	87 25	88 75

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.